

INFORMACJA PRAGMATYCZNA W SŁOWNIKU ORTOEPICZNYM. STAN OBECNY I POTRZEBY

1. PRAGMATYKA – ROZUMIENIE POJĘCIA

Termin *pragmatyka* najczęściej dziś jest wiązany z mechanizmami rozumienia i interpretowania wypowiedzi z uwzględnieniem kontekstu, z „działaniem człowieka poprzez użycie środków językowych” [Kalisz 1993, 9]. Piotr Stalmaszczyk nazywa to ujęcie pragmatyki *prakseologicznym* [Stalmaszczyk 2008, 17]. Z takim rozumieniem pragmatyki oswoiliśmy się w lingwistyce pod wpływem teorii aktów mowy i teorii implikatur.

W kontekście pracy nad nową koncepcją słownika ortoepicznego stosowniejszy jednak wydaje się powrót do pierwotnego rozumienia pragmatyki (ujmowanej jako element triady: semantyka, składnia, pragmatyka). Pojawiło się – przypomnijmy – na gruncie logiki, w obrębie teorii *semiotycznej*. Jej autorem jest Charles Morris. Według amerykańskiego filozofa *syntaktyka* bada relacje składniowe zachodzące pomiędzy znakami, *semantyka* zajmuje się relacją między znakami a obiektami, które są lub mogą być denotowane przez znaki, *pragmatyka* zaś dotyczy relacji zachodzących pomiędzy znakami a ich interpretatorami [Morris 1938, 30; por. Stalmaszczyk 2008, 13].

Ujęcie semiotyczne zasadniczo jest również akceptowane na gruncie lingwistyki, stanowiło nawet źródło inspiracji wielu prac językoznawczych [por. np. Stalnaker 1970, 272–289; 1972; Montague 1968; 1974, 95–118; Gazdar 1979, 2]. Ten ostatni badacz pod koniec lat 70. XX w. zaproponował, by pragmatykę wiązać z takimi aspektami wypowiedzi, których nie można przedstawić, odwołując się do warunków prawdziwości [Gazdar 1979, 2; por. Stalmaszczyk 2008, 15].

Wśród współczesnych podejść do pragmatyki za najbardziej przydatne i inspirujące w kontekście nowoczesnego słownika ortoepicznego opartego na aktualnych rozwiązaniach metodologicznych i odpowiadającego nowym wyzwaniom komunikacyjnym oraz dzisiejszym potrzebom użytkowników języka wydają się propozycje rozumienia pragmatyki osadzone w praktyce leksykograficznej, w szczególności zaś pomysły Jurija Апреjsjana i Andrzeja Bogusławskiego. W koncepcjach obu badaczy punktem odniesienia terminu *pragmatyka* są wyrażenia językowe, a nie – akty mowy. Obie propozycje w zakresie leksykograficznego rozróżnia-

nia semantyki i pragmatyki powinny być wzięte pod uwagę we współczesnych leksykograficznych przedsięwzięciach ortoepicznych.

W ramach koncepcji całościowego opisu języka rosyjski językoznawca i leksykograf sformułował następującą definicję pragmatyki:

Terminem *pragmatyka* będziemy określać utrwalony w jednostce językowej (w leksemie, afiksie, gramemie, konstrukcji składniowej) stosunek mówiącego:

- (1) do rzeczywistości,
- (2) do treści wypowiedzi,
- (3) do adresata.

Należy podkreślić, że chodzi nam nie o ocenę dokonywaną przez mówiącego w wypowiedzi, lecz o ocenę zleksykalizowaną lub zgramatyzalizowaną, która wbudowana jest bezpośrednio w plan treści jednostek językowych i ma w związku z tym określony stały status w języku [Apresjan (1988) 2012, 42].

J. Apresjan, biorąc pod uwagę pragmatyczny aspekt jednostki języka, pisał w innym miejscu:

Należy do niej szeroki krąg zjawisk, poczynając od elementów ekspresywnych znaczenia (...), a kończąc na tych modalnych składnikach znaczenia (związanych nie z opisywaną sytuacją, lecz z sytuacją komunikacji), które A. Wierzbicka opisywała jako ramę modalną wyrażenia, a Ch. Fillmore jako presupozycję [Apresjan (1974) 2000, 76].

Według J. Apresjana informacja pragmatyczna ma trzy cechy:

- 1) jest wyrażana językowymi środkami peryferyjnymi (w porównaniu ze środkami wyrażania informacji semantycznej; oznacza to na przykład, że w podstawowych znaczeniach wyrazów udział czystej semantyki jest większy niż w znaczeniach przenośnych czy frazeologicznie powiązanych);
- 2) dysponujemy różnymi środkami językowymi do jej przekazywania, tzn. brak możliwości jej lokalizacji w jakiejś jednej jednostce języka;
- 3) ściśle powiązana jest z informacją semantyczną.

Główne typy informacji pragmatycznej to według rosyjskiego lingwisty [por. Apresjan (1988) 2012, 52–53]:

- kwalifikacja stylistyczna (także komponent oceniający),
- takie cechy leksemu jak performatywność lub inna nietypowa funkcja illokucyjna,
- status nadawcy i odbiorcy pod względem wieku, hierarchii społecznej lub innej,
- konotacje.

Oryginalną propozycję ujmowania pragmatycznych właściwości jednostek języka przedstawili również Andrzej Bogusławski i Jan Wawrzyńczyk [Bogusławski, Wawrzyńczyk 1993, zob. także wcześniej Bogusławski 1973, 121–151; Bogusławski, Garnysz-Kozłowska 1979, 301–326] oraz kontynuatorzy projektu *Sondy słownikowej* [por. Bogusławski, Danielewiczowa 2005]. Autorzy za pragmatyczne uznają cztery kategorie właściwości wyrażań:

- właściwości akomodacyjne (zasięgu, relacyjne i sytuacyjne),
- właściwości emotywne,
- właściwości praktyczne,
- właściwości poetyckie.

Poszczególnym kategoriom odpowiadają w ujęciu autorów określone kwalifikatory pragmatyczne.

Akomodacja odpowiada wyborowi stylistycznemu. Związana jest z takimi właściwościami wyrażen, które wynikają z ich przystosowania do określonych zakresów (kręgów) użycia. Zakresy te istnieją niezależnie od intencji mówiącego [por. Bogusławski, Wawrzyńczyk 1993, 33]. Autorzy wyróżniają 3 rodzaje tak rozumianej akomodacji (przystosowania):

- akomodacja zasięgu – o właściwościach zasięgu informują takie kwalifikatory jak: *środ.* (wyrażenie o zasięgu ograniczonym do pewnego środowiska wskazanego jednak ogólnie), *profesj.* (wyrażenie o zasięgu ograniczonym do grupy zawodowej), *nowe* (wyrażenie świeżo lub relatywnie świeżo wprowadzone do użytku, nieposiadające ustabilizowanej „afiliacji” środowiskowej lub statusu powszechności), *daw.* (wyrażenie dawne, czyli używane przez przedstawicieli pokolenia nieżyjącego lub wygasającego), *młodz.* (wyrażenie młodzieżowe), *dziec.* (wyrażenie używane przez dzieci lub dorosłych zwracających się do dzieci) [zob. Bogusławski, Wawrzyńczyk 1993, 33–34];
- akomodacja relacyjna, gdy czynnikiem rozstrzygającym o możliwości wyboru jednostki są towarzysko-społeczne relacje między nadawcą a odbiorcą wypowiedzi (jak hierarchiczność, stopień zażyłości), nadawcą a słuchaczem niebędącym bezpośrednim odbiorcą (adresatem wypowiedzi) oraz relacja między nadawcą a bohaterem wypowiedzi [por. Huszcza 2006, 47]; właściwościami relacyjnym autorzy przyporządkowali takie kwalifikatory jak: *famil.* (wyrażenie familiarne, stosowane w relacjach swobodnych i intymnych), *antyfamil.* (wyrażenie antyfamiliarne), *humil.* (wyrażenie humilizacyjne, pokornościowe), *ogłęd.* (wyrażenie ogłędne służące stonowaniu wypowiedzi), *godn.* (wyrażenie godnościowe) [zob. Bogusławski, Wawrzyńczyk 1993, 34];
- akomodacja sytuacyjna, gdy czynnikiem ograniczającym użycie jednostki jest typ sytuacji mownej, odpowiadający kręgom życia społecznego; ze względu na akomodację sytuacyjną wyrażeniom przypisywane są tzw. rejestry stylistyczne – odpowiadają im takie kwalifikatory jak: *urocz.* (wyrażenie uroczyste), *urzęd.* (wyrażenie urzędowe), *oficj.* (wyrażenie oficjalne), *książk.* (wyrażenie książkowe), *public.* (wyrażenie publicystyczne), *pot.* (wyrażenie potoczne), *posp.* (wyrażenie pospolite, czyli takie, którego użycie narusza *savoir vivre*), *ordyn.* (wyrażenie ordynarne, mogące stanowić obrazę), *eufem.* (wyrażenie eufemistyczne, używane zamiast wyrażenia tabu), *nieeufem.* (wyrażenie nieeufemistyczne, czyli takie, na który nałożony jest zakaz tabuistyczny) [zob. Bogusławski, Wawrzyńczyk 1993, 34].

Emotywność w ujęciu A. Bogusławskiego i J. Wawrzyńczyka jest właściwością wyrażen pozwalającą na wprowadzenie odbiorcy w określony stan emocjonalny. Na tę kategorię składają się kwalifikatory: *pieszcz.* (wyrażenie pieszczotliwe), *rub.* (wyrażenie rubaszne), *niegrz.* (wyrażenie niegrzeczne), *lekcew.* (wyrażenie lekceważące), *pogard.* (wyrażenie pogardliwe), *piętn.* (wyrażenie piętnujące), *eufor.* (wyrażenie euforyczne, wprowadzające nastrój radosnego podniecenia), *minor.* (wyrażenie minorowe, wprowadzające nastrój depresyjny, rozczarowania, goryczy) [zob. Bogusławski, Wawrzyńczyk 1993, 34].

Właściwości praktyczne wyrażen wreszcie są wyznaczane przez zachowanie się odbiorcy i/lub nadawcy w ich działaniach pozapoznawczych. Właściwościom tym odpowiadają w ujęciu A. Bogusławskiego 3 kwalifikatory: *perform.* (wyrażenie performatywne), *quasi-perform.* (wyrażenie quasi-performatywne – towarzyszy rzekomemu magicznemu stwarzaniu stanu rzeczy), *behab.* (wyrażenie behabitywne – gdy wyrażenie towarzyszy zachowaniom symbolicznym, niemającym funkcji reprezentatywnej, takim jak powitania, pożegnania, odzywki karciane itp.) [zob. Bogusławski, Wawrzyńczyk 1993, 34].

Właściwości poetyckie dla odmiany wprowadzają do wypowiedzi efekty ludyczne i zdobnicze. Kategoria obejmuje 8 kwalifikatorów: *rytmiz.* (wyrażenie rytmizowane), *wyszuk.* (wyrażenie wyszukane), *arch.* (wyrażenie archaizujące), *obr.* (wyrażenie obrazowe), *żart.* (wyrażenie żartobliwe), *iron.* (wyrażenie ironizujące), *litota* (wyrażenie łagodzące), *peryfr.* (wyrażenie peryfrastyczne).

2. INFORMACJA PRAGMATYCZNA W WSPP

Przegląd ostatniego, najbardziej wśród użytkowników języka znanego słownika ortoepicznego – *Wielkiego słownika poprawnej polszczyzny* pod redakcją Andrzeja Markowskiego [Markowski (red.) 2018] – uwzględniający przedstawiony w leksykonie rejestr kwalifikatorów oraz częstość ich rzeczywistego zastosowania w opisach haseł pozwala stwierdzić, że w tym słowniku informacja pragmatyczna odnosi się przede wszystkim do normy w zakresie akomodacji zasięgu środowiskowego (np. rejestr tego typu kwalifikatorów jest najliczniej reprezentowany, np. *aktor., bud., dzien., farm., rad., środ., socjol., techn., teatr., uczn., filoz., fiz., gór., kośc., łow., młodz., mor., muz., nark., naucz., rel., żołn., żegl., daw., przestarz., hist.*), poszerzonej tu o zasięg terytorialny (np. *reg., śl., warm., wielkop., wsch., zach., białost., ciesz., gw., krak., podh., lwow., małop., maz., pd.*), dalej akomodacji sytuacyjnej (np. *posp., pot., erud., eufem., książk., nauk., oficj., publ., urzędow.*), wreszcie właściwości emotywnych (opisują tę właściwość jednostek takie kwalifikatory jak: *ekspr., lekc., obraźl., obelż., pieszczot., pogard., żart.*). W stopniu o wiele mniejszym reprezentowana jest w tym

słowniku informacja normatywna dotycząca a k o m o d a c j i r e l a c y j - n e j (opisywanej bodaj tylko przez kwalifikator *pouf.*) i w ł a ś c i w o ś c i p o e t y c k i e (odpowiednio sygnalizowane kwalifikatorami *iron.*, *żart.*). W tym słowniku informacja pragmatyczna ma zresztą – jak się zdaje – charakter drugoplanowy, a może lepiej powiedzieć: służebny – jest konsekwencją przyjętej w tym słowniku koncepcji normy dwupoziomowej (wzorcowej i użytkowej), dlatego kwalifikator stylistyczny *pot.* nierzadko jest sprzęgnięty z kwalifikatorem normatywnym *potocznie dopuszczalne*. Ponadto zasadniczym przedmiotem kodyfikacji normy językowej w tym opracowaniu są właściwości ściśle semantyczne i gramatyczne opisywanych jednostek, a nie ich wartość pragmatyczna, tak jakby w praktyce użytkowników języka ta sfera własności jednostek języka nie podlegała społecznej normalizacji.

Przy okazji: niejasny jest status kwalifikatorów *lepsz*e (*lepiej*) i *gorsze* (*gorzej*) – w nowoczesnym słowniku opartym na badaniach korpusowych i statystycznych należałoby z nich zrezygnować – ich stosowanie w WSPP nosi wyraźne znamiona subiektywizmu. Ocena redaktorów w słowniku normatywnym na miarę XXI wieku powinna być „wchłonięta” przez jakiś kwalifikator obiektywizujący odwołujący się do pragmatycznego czynnika autorytetu *kwestion.* (z uzupełnieniem: *ze względu na...*).

3. KOMPONENT PRAGMATYCZNY W ŚWIADOMOŚCI UŻYTKOWNIKÓW JĘZYKA

Korespondencja internetowych poradni językowych pokazuje, że wiele z zadawanych przez użytkowników języka pytań dotyczy takich aspektów posługiwania się jednostkami języka, które mają charakter czysto pragmatyczny – i to w sensie znacznie szerszym niż tylko akomodacja stylistyczna:

Witam, czy na spotkaniu firmowym, przedstawiając szefową firmy, bardziej p o p r a w n i e będzie powiedzieć: „A teraz przedstawiam *g o s p o d y n i ę* dzisiejszego spotkania, panią Annę Kowalską”, czy też należy użyć słowa *g o s p o d a r z*?

Szanowni Państwo, ostatnio byłem świadkiem sytuacji, w której student zwrócił się do pani profesor: *Czy jest dziś na wydziale pani mąż?* Chodzi oczywiście o to, że mąż pani profesor również pracuje na uczelni. Wobec różnicy w hierarchii ja bym na jego miejscu zapytał neutralnie o pana profesora X. W moim odczuciu taka wypowiedź jak jego niejako eksponuje sytuację prywatną osoby wyżej usytuowanej, co odbieram jako nietaktowne. Ale może jestem przewrażliwiony, dlatego proszę o opinię.

Szanowni Państwo, mój syn jest ateista, i w związku z tym nie uczęszcza na zdjęciach z religii. W szkole zwrócono mu uwagę że niepoprawnie wita (*dzień dobry*) oraz tytułuje (per *pan*) księdza. Jak poprawnie powinien zwracać się do księdza ateista?

Czy mówienie (pisanie) o siedemdziesięcioletniej obcej kobiecie *babcią*, a o mężczyźnie *dziadek* jest zgodne z polską etykietą językową?

Jak będzie poprawnie: *zapropnować osobę Jana Nowaka* czy *zapropnować osobę pana Jana Nowaka*?

Szanowni Państwo, chciałabym zapytać, czy w pewnych sytuacjach można użyć za dopuszczalny zwrot *Szanowna Pani Anno*? Pytanie dotyczy sytuacji, gdy zwracam się do kogoś, kogo dobrze znam, ale kto znajduje się wyżej w hierarchii. Oczywiście jeśli ta osoba ma jakiś tytuł lub zajmuje jakieś stanowisko, to piszę: *Pani Doktor / Dyrektor*, są jednak sytuacje, gdy nie ma takiej możliwości, a *Szanowna Pani* wydaje się zbyt formalne.

Politycy używają sformułowania *Pan Prezydent*. Gdy prezydentem jakiegoś kraju jest kobieta (np. do niedawna Pani Prezydent Republiki Korei Park Geun-hye) sformułowanie *Pani Prezydent* jest trafne, gdyż oprócz wyrazu szacunku i podkreślenia stanowiska (*Prezydent*) wiadomo jest że Prezydent jest kobietą (*Pani*). Czy słowo *Pan* przed słowem *Prezydent* jest pleonazmem? Przecież sama forma (*Prezydent*) wskazuje na mężczyznę. Rozumiem, że w wołaczu lepiej dodać słowo *pan* [<https://sjp.pwn.pl/po-radnia>; dostęp: 12.10. 2020].

Dla korespondentów poradni językowych (a zapewne – w ogóle dla zwykłych użytkowników języka niespecjalistów) język stanowi pewne continuum, w którym granica między semantyką a pragmatyką ma charakter rozmyty, a zjawiska z obu płaszczyzn w naturalny sposób odnoszone są do pojęcia normy językowej, na której przestrzeganiu użytkownikom zależy w tym samym stopniu w odniesieniu do sfery semantycznej jak pragmatycznej – wszak w obu wypadkach pytają o poprawność.

Zgłaszane przez nich problemy pokazują, że w świadomości użytkowników języka właściwe użycie jednostek językowych nie ogranicza się do pozostawania w zgodzie z regułami gramatyki czy respektowania *sensu stricto* znaczenia jednostek. Stanowi o nim również adekwatny pragmatycznie ich wybór spośród dostępnych środków języka – taki odpowiedni wybór jest pochodną znajomości ich właściwości wynikających z określonych akceptowalnych zakresów ich użycia – istniejących niezależnie od intencji mówiącego, a także świadomość, co w praktyce za pomocą tych środków można osiągać. Chodzi tu więc zarówno o uwzględniane dotąd w tradycji ortoepicznej w największym stopniu przystosowania sytuacyjne (społeczny typ sytuacji mownej odpowiadający kręgom życia społecznego) i przystosowania środowiskowe (np. w grupach zawodowych czy osób połączonych wspólnym hobby), jak i dotąd zwykle pomijane – ograniczenia relacyjne (gdy istotne są związki, relacje między nadawcą a odbiorcami, w tym kwestie związane z grzecznością albo etyką słowa) czy właściwości praktyczne. Z punktu widzenia leksykografa (ale i z perspektywy użytkownika słownika ortoepicznego) takie informacje są dla komunikacji ważne. Sygnalizują bowiem ważne praktyczne konsekwencje użycia w tekście określonej jednostki językowej, wyboru tego, a nie innego wyrazu spośród środków oferowanych przez język.

4. INFORMACJA PRAGMATYCZNA W SŁOWNIKU POPRAWNOŚCIOWYM A ROZUMIENIE KULTURY JĘZYKA

Za wprowadzaniem w słowniku ortoepicznym w szerszym niż dotąd zakresie informacji pragmatycznej przemawiają i inne argumenty – chodzi o pewną filozofię uprawiania kultury języka, której wyrazem są słowniki poprawnościowe, oraz o uwzględnienie bieżących potrzeb komunikacyjnych *native speakerów*. Od lat 80. XX w. część językoznawców (przede wszystkim Jadwiga Puzynina) apelowała, by działania kulturalnojęzykowe kształtowały wrażliwość na użycia języka nie tylko niepoprawne, lecz także niewłaściwe pod względem pragmatycznym [por. np. Markowski, Puzynina 1993].

Osiągnięta po 1989 roku wolność słowa pozwalająca nam na nieskrępowane wyrażanie indywidualnych opinii, pluralizm życia publicznego mają nie tylko zalety, są także w dyskursie publicznym źródłem nadużyć, takich jak narastająca brutalizacja zachowań językowych objawiająca się m.in. wulgaryzacją czy obecnością w dyskursie publicznym wyrażenia o brzydotwie; wykluczająca mowa nienawisliwa, prowadząca dziś do licznych procesów sądowych o zniesławienie. Rozwój nowych mediów, zwłaszcza dające poczucie anonimowości i powszechnie dostępnego Internetu, otwiera drogę dla nieznanego w XX wieku, gdy powstawały 3 wielkie opracowania ortoepiczne [Szober 1937; 1948; Doroszewski (red.) 1976; Markowski (red.) 2012], zachowań językowych niewłaściwych, jak hejt czy trollowanie. Język polityki sięgający po słownictwo emocjonalne, a przede wszystkim semantycznie nieprecyzyjne, coraz częściej nie tylko uniemożliwia społeczne porozumienie, lecz blokuje nawet szansę na jakąkolwiek dyskusję. Wyraźnie dziś zatem widać, że niewłaściwe użycia języka nie ograniczają się obecnie do niepoprawności gramatycznej i semantycznej.

Inny badacz – Mirosław Bańko – już ponad dekadę temu postulował, by kodyfikując normę językową, zaakceptować wstępnie założenie, że ocena poprawności (rozumianej najogólniej jako społeczna akceptowalność) faktów językowych rzadko może być arbitralnie zero-jedynkowa. Norma językowa w ujęciu warszawskiego leksykografa obejmuje

sferę praktyki i zewnętrznych nakazów, ewentualnie uzupełnioną o świadomość językową mówiących i ma charakter wielopunktowy, ponieważ uwzględnia ona różne punkty widzenia [Bańko 2008, 13].

M. Bańko pisał:

Tak jak norma wielopoziomowa, postulowana przez Kurkowską i wdrożona w NSPP, odbiera (...) ona ocenie faktów językowych charakter absolutny. O ile jednak norma wielopoziomowa relatywizuje oceny [tylko – D.J.] do sytuacji komunikacyjnych i do odmian języka (pozostając przy tym pod silnym wpływem tradycji), o tyle norma wielopunktowa uzależnia je od innych okoliczności [pokreślenia D.J.].

Jeśli akceptuje się normę wielopunktową, za podstawę ocen normatywnych w języku można przyjąć powszechny zwyczaj albo świadomość językową mówiących, albo zewnętrzny wobec nich system zakazów i nakazów – albo wreszcie dowolną konfigurację tych czynników [tamże].

Wymieniane przez M. Bańkę czynniki mają, jak się wydaje, w większości status pragmatyczny. Przyjmując tę inspirującą koncepcję normy zaproponowaną przez warszawskiego leksykografa, można sobie wyobrazić w słowniku takie pragmatyczne ze swej natury informacje o jednostkach języka, które dostarczałyby korzystającym ze słownika użytecznego i jak najobszerniejszego komentarza, w jakich okolicznościach użycie jednostki języka może być przez *native speakerów* lub ich część odbierane np. jako niegrzeczne, obraźliwe, deprecjonujące rozmówcę lub obiekt czy osobę, której wypowiedź dotyczy, kiedy może prowadzić do zakłóceń porozumienia między nadawcą a odbiorcą albo z powodu ograniczonego zasięgu społecznego lub terytorialnego, albo z powodu tego, że jednostka językowa jest różnoznaczną (różnie rozumiana, semantycznie nieprecyzyjna, a nie wieloznaczna – tak jest np. w odniesieniu do wyrazów nazywających wartości). O problemie pisała i mówiła wielokrotnie Jadwiga Puzynina:

Kłopot (...) polega na tym, że granice języka wartości nawet w obrębie jednej kultury nie są wyraźnie określone, są odmienne w ujęciu różnych osób (...). Na przykład słowo *brat* (w znaczeniu ‘członek rodziny’) dla jednych z nas jest nacechowane pozytywnie, dla innych jest neutralne aksjologicznie. Podobnie jest ze słowami takimi, jak np. *poezja*, *żołnierz*, *państwo*, z wieloma nazwami zwierząt, miejscowości, kierunków myślowych itp. Dla części z tych nazw, a także wyrazów, które traktujemy jako niewątpliwe elementy języka wartości w danej kulturze, badania statystyczne mogą wykazać wysoki procent jakiegoś nacechowania wartościującego, ale zazwyczaj nie będzie ono dotyczyć wszystkich użyć ani też obejmować wszystkich badanych. Ten należący do pragmatyki rodzaj odmienności, ujawniający się w kontaktach językowych, może powodować spory, niechęci, poczucie obcości, czasem też tendencje do ośmieszania inaczej myślącego i oceniającego¹ [Puzynina 2014, 8].

Użytkownicy języka, jak pokazuje praktyka korespondencyjna poradni językowych, ale również wielość sytuacji, w której językoznawcy występują w roli biegłych sądowych w sprawach o zniesławienie, mają kłopot z jednoznacznym rozpoznaniem, czy mamy do czynienia z obraźliwym, pogardliwym odezwaniem się do kogoś bądź o kimś. I problem ten dotyka nawet najbardziej świadomych spośród nich. Jadwiga Puzynina [Puzynina 2016] wspomina na przykład różnice w odniesieniu do rzeczownika *świr*, które w pragmatycznej ocenie dzielą ją i Andrzeja Bogusławskiego. A Bogusławski uważa, że *świr* w każdym użyciu jest słowem obraźliwym. J. Puzynina z kolei jest zdania, że tego określenia można

¹ Wyróżnienia w tekście – D.Z.J.

użyć w pewnych sytuacjach żartobliwie: „oj ty świrze”. Wartościowanie w tym słowie zależy od różnych czynników – tematu, którego wypowiedź dotyczy, kontekstu wypowiedzi, stosunku tego, kto mówi, do tego, o kim lub do kogo się mówi, także od intonacji, od towarzyszących gestów itd.

J. Puzynina w tym samym wywiadzie podkreśla:

Zwłaszcza wartościowania dotyczące nazw ludzi, przedmiotów, zdarzeń, odbieramy bardzo różnie. Czasem to różne rozumienie słów w poszczególnych użyciach wiąże się z bardzo ogólnym ich znaczeniem. Przykładem może tu być przymiotnik dobry. Z bliską mi profesora Renatą Grzegorzyczką inaczej rozumiemy słowo dobroć. Obie wywodzimy się z warstwy inteligentnej, obie należymy do środowiska akademickiego, A tymczasem dla mnie dobroć wiąże się z postawą, tj. ze stosunkiem do innego człowieka, a także z chęcią pomocy czynnej temu, kto tego potrzebuje. Nieodzowne jest to poczucie potrzeby pomocy, jeśli już nie jakieś czynne działanie. Natomiast profesor Grzegorzyczkowa uważa, że wystarczy, jeżeli umiemy sobie wyobrazić, na czym polega czyjeś nieszczęście; działanie, nawet chęć działania, nie są konieczne. W naszej dyskusji, opisaną w jednym z moich artykułów, ona kładzie duży nacisk właśnie na wyobraźnię i dalej warszawska językoznawczyni podkreśla: „Co ważne w tej całej sprawie braku jednorodności w rozumieniu słów? To że różnice dotyczą szczególnie często wyrazów (i wyrażań) nacechowanych aksjologicznie. Uwidoczniają to przytoczone wyżej przykłady. Może to dotyczyć całych grup użytkowników języka. Proszę wziąć pod uwagę, powiedzmy słowa uczciwy i uczciwość. Jedni uważają, że mamy tu do czynienia z bezwzględna zasadą, że nie ma sytuacji, w której można być nieuczciwym, na przykład kraść. Są jednak tacy, którzy nie uznają za nieuczciwość tego, że ktoś głodny kradnie bułkę w piekarni. Ale znowu, co do tych usprawiedliwiających okoliczności zdania są bardzo podzielone. Mówi się o białym kłamstwie, na przykład, wobec kogoś śmiertelnie chorego, przed kim zatajamy jego stan. Są jednak tacy, którzy kategorycznie negują białe kłamstwo, twierdząc, że przysporzenie cierpienia nieuleczalnie choremu jest mniejszym złem niż powiedzenie mu nieprawdy. Są tacy lekarze, są tacy księża [Puzynina 2016].

5. SPOSÓB WPROWADZANIA INFORMACJI PRAGMATYCZNEJ W SŁOWNIKU POPRAWNOŚCIOWYM

Osobną kwestię natury metodologicznej stanowi sposób wprowadzania informacji pragmatycznej w słowniku poprawnościowym. Tradycyjnie do tego celu służą w hasłach słownikowych, także w słowniku ortoepicznym, szczegółowe kwalifikatory. Te pozwalają na kondensację opisu właściwości pragmatycznych. Czasem jednak zastosowania kwalifikatora nie można uznać za wystarczające pokazanie okoliczności, w jakich użycie jednostki języka ma takie, a nie inne konsekwencje komunikacyjne, np. obraża czy deprecjonuje. Wydaje się, że czasem, by słownik ortoepiczny rzeczywiście spełniał swoją funkcję, okoliczności takie winny być przedstawione w sposób bardziej opisowy, narracyjny, nie da się ich bowiem zamknąć tylko w systemie kwalifikatorów.

5.1. Kwalifikatory pragmatyczne

Jako wystarczające byłoby może zamykanie informacji pragmatycznej w stosownym kwalifikatorze, np. w odniesieniu do takich wyrazów niebezpiecznych w przestrzeni publicznej (*niepoż.?*), które w odczuciu wszystkich albo części użytkowników języka deprecjonują, dyskryminują ludzi ze względu na ich tożsamość: narodowość (por. *pejsol, parch*), rasę (np. *ciapaty, banan, kokos, oreo* ‘o osobach czarnoskórych’), religię (np. *katoł*), płeć (por. *ślaba płeć, kura domowa* ‘o kobietach’), orientację seksualną (np. *homoś, pedał*) itd. albo określają negatywne cechy wyglądu, umysłu itp. człowieka, także jego poglądy w sposób może nawet i prawdziwy, ale nieprzyjemny (np. *kurdupel, głupek, debil, palant, platfus* ‘członek Platformy Obywatelskiej’, *pisior* ‘zwolennik albo członek partii PIS’, *moher* ‘osoba starsza, zwłaszcza kobieta o konserwatywnych poglądach’), dotyczą pewnych nieprzyjaznych sposobów mówienia o ludzkich ułomnościach, na które nie mają wpływu, np. o ich chorobach (por. *kaleka, upośledzony umysłowo, niedorozwinięty, opóźniony w rozwoju*). Podobne wyrazy funkcjonują często w mowie potocznej i przez fakt, że są nośnikami krzywdzących stereotypów nie służą kształtowaniu dobrych relacji między ludźmi, a więc nie sprzyjają dobrej, prowadzącej do porozumienia komunikacji językowej. Słownik ortoepiczny, mający za zadanie dostarczenie wzorców więcej niż tylko p o p r a w n e g o, a więc w ł a ś c i w e g o zachowania językowego, i kodyfikujący normy obyczajowe w zakresie użycia języka, powinien dziś przestrzegać przed konsekwencjami komunikacyjnymi i społecznymi posługiwania się w sferze publicznej wyrażeniami odczuwanymi (choćby tylko przez część użytkowników) jako obraźliwe czy wzbudzające niechęć wobec jakiejś osoby (lub grupy osób) ze względu na jej tożsamość, w celu jej społecznego wykluczenia albo jako sygnał braku życzliwości wobec osób odmiennych „z natury” lub „z własnego wyboru” (słuchających odmiennie niż inni muzyki, ubierających się inaczej czy mających nietypowe lub tylko inne niż mówiący poglądy).

5.2. Artykuły narracyjne (opisowe) związane z wybranymi leksemami – *exemplum: pan / pani*

Są jednak jednostki leksykalne, których właściwości pragmatyczne są tak złożone, że ich omówienie w słowniku wymagałoby jednak bardziej rozbudowanego komentarza, a nie tylko opatrzenia ich kwalifikatorem pragmatycznym. Jako przykład takich jednostek i należnych im komentarzy mogłyby posłużyć jednostki *pan / pani*.

Zwróćmy uwagę, że właściwe posługiwanie się rzeczownikami *pan / pani* wymaga od użytkowników języka wielu kompetencji natury pragmatycznej. Ważną ich funkcją w polszczyźnie jest komunikowanie honoryfikatywnego nacechowania rzeczownika, obok którego wyrazy

te występują. Rzeczownikiem takim może być nazwa antroponimiczna (imię – w formie pełnej lub zdrobniałej, nazwisko, imię połączone z nazwiskiem) czy też rzeczownik tytułarny (np. *doktor, profesor, prokurator, prezydent*).

Struktury „*pan / pani + nazwa antroponimiczna lub rzeczownik tytułarny*” użyte nie w sposób adresatywny (tzn. nie podczas zwracania się do danej osoby), lecz referujący, narracyjny (gdy mówimy o kimś trzecim) mają zasięg ograniczony do pewnych okoliczności, stosowane są np. w adresowaniu korespondencji czy podczas publicznej prezentacji nazwisk z listy [por. Huszcza 2006, 113]. W innych okolicznościach w tekstach ściśle narracyjnych, jeżeli między nadawcą a osobowym obiektem narracji nie zachodzi społeczna relacja jakiejś bliższej znajomości, nie poprzedza się rzeczowników tytułarnych lub antroponimicznych wyrazem *pan / pani* [por. Huszcza 2006, 110–115; Łaziński 2006, 15]. Połączenie takie (*pan prezydent, pan profesor*) nadaje się tylko na okoliczności bardzo uroczyste, a także w sytuacjach, w których przemawiamy w obecności tych osób (prezydenta, profesora) i chcemy okazać im szczególnie szacunek.

W miejscu pracy – w relacjach oficjalnych formułą wyrażającą szacunek jest połączenie „*pan / pani plus nazwa stanowiska lub stopień naukowy*”, np.: *panie profesorze, pani dyrektor, panie kierowniku, pani prezes*. Zwykle jednak pomija się tę część tytułu zawodowego, który obniża rangę rozmówcy. Do zastępcy dyrektora zwracamy się zatem *panie dyrektorze*, a do wiceministra – *panie ministrze*. Także o osobach, a zwłaszcza do osób, które w przeszłości pełniły ważne funkcje państwowe (np. funkcje premiera, prezydenta), zwyczajowo mówimy *panie premierze (premier Mazowiecki), panie prezydencie (prezydent Kwaśniewski)*.

W niektórych środowiskach zawodowych, np. akademickim czy lekarskim, żywy jest w formułach adresatywnych zwyczaj skracania dystansu przez redukcję form typu *panie profesorze, panie doktorze* – do członu *profesorze, doktorze* (dotyczy to jednak wyłącznie zwracania się do mężczyzn).

Jednostki leksykalne *pan / pani* silnie kojarzone są z podstawowym celem grzeczności językowej, czyli wyrażaniem szacunku wobec drugiej osoby. W sytuacji „referującej” mogą one jednak być oznaką złamania zasad etykiety – znakiem lekceważenia, a czasem – ironii [por. Łaziński 2006, 84]. I tak np., gdy mówi się o osobie znanej, poprzedzając jej nazwisko lub imię wyrazem *pan / pani* (np. *pan Duda, pan Wałęsa, pan Stefan* zamiast *Stefan Niesiołowski*) – podobny zabieg służy deprecjacji tej osoby. Lekceważenie, wyrażanie dystansu, ironii lub nawet poniżanie osób znanych za pomocą dodawania do antroponimów wyrazów *pan / pani* spotykane jest przede wszystkim w dyskursie publicznym, medialnym. Podobnie jest w wypadku „referujących” użyć rzeczowników *pan / pani* przed nazwiskiem takiego znanego polityka lub artysty, któremu tytuł nie przysługuje (np. *pani Pawłowicz, pani Żmuda-Trzebiatowska*),

także twórcy jakiegoś znanego dzieła literackiego, malarskiego, filmowego itp. (np. *obrazy pana Matejki, filmy pana Wajdy, wiersze pani Szymanowskiej*) lub w sytuacji, gdy rzeczowniki *pan / pani* są użyte zamiast adekwatnych wobec osób duchownych rzeczowników *ksiądz* czy *siostra*. Jako lekceważące odczuwane jest również dodanie wyrazu *pan / pani* do nazwiska lub imienia autora tekstu w polemicznych wobec niego recenzjach [por. Łaziński 2006, 89–90], np. *rozprawa pani Kowalskiej*.

Rzeczowniki *pan / pani* łączą się z czasownikiem w 3. osobie 1. pojedynczej. Odstępstwa od tej reguły – np. *Gdzie się pan pchasz?* – nie mieszczą się regułach grzeczności językowej.

Formuły *ten pan / ta pani* mogą być używane w prywatnej rozmowie, np. do dziecka: *Nie mów tak, bo sprawisz tej pani przykrość*. Mówienie jednak w taki sposób o kimś publicznie jest oznaką braku szacunku (por. wypowiedź ministra Ziobry o znanym profesorze medycyny: *Już nikt nigdy przez tego pana życia pozbawiony nie będzie*, posłanki Pawłowicz o innej posłance: *ta pani*).

Zwracanie się w relacjach prywatnych i zawodowych za pomocą formy *panie* lub *pani* poprzedzającej tylko nazwisko (np. *panie Kowalski, pani Kowalska*) zwykle nie jest przez użytkowników dobrze widziane, choć jest akceptowalne w środowiskach małych miejscowości, gdzie wszyscy się znają.

W młodszym pokoleniu użytkowników języka upowszechnia się łącznie rzeczowników *pan / pani* z imionami (także zdrobniałymi): *pani Ania, pan Wojtek*, nawet w bezpośrednich zwrotach, i to do osób starszych i hierarchicznie wyższych lub nawet w kontakcie oficjalnym (*pani Aniu, panie Wojtku*), co więcej – bez obustronnego uzgodnienia (np. zwraca się tak student w korespondencji mejlowej do nauczyciela akademickiego). Taki sposób zwracania się przez krzewicieli stosunkowo nowego zwyczaju odczuwany jest przez jego zwolenników jako pozytywna oznaka sympatii. Coraz częściej omawiana formuła staje się także częścią „grzeczności handlowej”. Zwracają się tak do klientów pracownicy banków, agenci ubezpieczeniowi czy akwizytorzy. W tych okolicznościach funkcją pragmatyczną takiej formuły jest spersonalizowanie i ocieplenie kontaktu. Dla użytkowników przywiązanych do tradycji taka forma jest odczuwana jako poufała, akceptowana więc tylko wobec kogoś, z kim łączą nas rzeczywiście bliskie stosunki towarzyskie (nie na tyle jednak symetryczne, byśmy mogli „przejsć na ty”), a nie w rozmowie z osobą stojącą w hierarchii wyżej, np. z przełożonym lub z osobą znacznie starszą. Wśród tych użytkowników języka omawiana forma preferowana jest tylko w osobowych relacjach symetrycznych – stosowana przez obie strony interakcji i za zgodą obu rozmówców. Może być ewentualnie stosowana przez jednego z nich, ale tylko starszego lub wyższego rangą w hierarchii społecznej czy zawodowej wobec osoby młodszej lub zajmującej niższą pozycję hierarchiczną – forma wyraża wtedy życzliwość i sympatię, ale również może stanowić sygnał asymetrii statusu partnerów. Dlatego dobrze w po-

dobnych okolicznościach posługiwać się taką formą z wycuciem, by jedna ze stron interakcji nie czuła się dyskryminowana ze względu na wiek czy status. To bowiem, co w naszej intencji miało być sygnałem sympatii, może zostać zinterpretowane jako protekcjonalizm, traktowanie rozmówcy z wyższością.

W sytuacjach codziennych ze słowami *pan / pani* Polacy używają czasem nazwy zawodu jako tytułu (np. *panie kierowco, panie dozorczo*). Zwyczaj ten, choć powszechny, nie przez wszystkich użytkowników języka jest akceptowany. Podkreślanie w ten sposób niskiej funkcji zawodowej rozmówcy nie jest odbierane jako taktowne.

W warunkach pisemnej komunikacji oficjalnej (w mejlach, ankietach, ulotkach), gdy nie znamy płci odbiorcy, możemy zastosować 4 konwencje adresatywne, każda ma jednak swoje ograniczenia:

- zastosować ukośnik *Pan / Pani*;
- formę adresatywną żeńską lub jej fleksyjny wykładnik podać w nawiasie: *Pan (Pani)* lub *Pan(i)*;
- użyć adresatywu *Państwo*;
- użyć form czasownikowych 2. os. 1. poj. łączących się zwykle z zaimkami *ty, twój*.

Wielość ukośników lub nawiasów w tekście nie jest wygodna (ekonomiczna) i nie wygląda najlepiej, por.: *Szanowny Panie (Szanowna Pani), przesyłam Panu (Pani) naszą ofertę sprzedaży zestawów fotowoltaicznych. Jeśli zainteresował Pana (Panią) prąd ze słońca, doradzimy Panu (Pani) w wyborze urządzeń i miejsca montażu.*

Rozwiązanie nawiasowo-ukośnikowe ma również inny mankament – nie pozwala uwolnić się od „uwikłania w pleć” (a tę w interesującym nas kontekście chcielibyśmy właśnie „obejść”), ponadto kolejność wyrazów (najpierw forma *pan*, później *pani*) może być przez niektórych użytkowników języka (np. środowiska feministyczne) postrzegana jako dyskryminująca kobiety. Pewnym rozwiązaniem jest zatem w takiej sytuacji zastosowanie formy *Państwo*, która – choć zasadniczo odnosi się do kilku osób obojga płci (przynajmniej dwojga) – w sytuacji odbioru konkretnej wypowiedzi może jednak odnosić się do adresata jednostkowego: *Szanowni Państwo, przesyłam naszą ofertę sprzedaży zestawów fotowoltaicznych. Jeśli zainteresował Państwa prąd ze słońca, doradzimy Państwu w wyborze urządzeń i miejsca montażu, a także wykonamy kalkulację kosztów instalacji.*

W niektórych okolicznościach (np. w przepisach kulinarnych, poleceniach i pytaniach egzaminacyjnych, podręcznikowych i ankietowych czy w ulotkach informacyjnych) bardziej naturalna będzie forma *ty* połączona z 2. osobą czasownika lub (czasami) – bezosobowa, np.: *Rozpuść sól w szklance wody (Proszę rozpuścić sól w szklance wody), W podanym zdaniu znajdź 3 rzeczowniki (W podanym zdaniu proszę znaleźć 3 rzeczowniki), Ile godzin dziennie poświęcasz na przeglądanie Internetu?* Pewną ostrożność trzeba zachować, zastępując formę *pan / pani* formą

ty w pisanych tekstach ofert (np. handlowych czy bankowych). Zmniejszenie za jej pomocą dystansu, kształtowanie bardziej partnerskiej relacji nie zawsze jest akceptowane przez starszych użytkowników języka.

Formą adresatywną pośrednią między *pan / pani* a *ty* są połączenie imienia – świadczącego o relacji *na ty* – ze zdaniem, w którym relacja między nadawcą a odbiorcą określona jest na *pan / pani* (np. *Joasiu, czy może Pani podać nam przykład*). Takie połączenia mają charakter protekcyjny albo służą skróceniu dystansu. Tak zwykle mówi ktoś wyższy rangą (np. wiekiem lub stanowiskiem) do kogoś młodego, np. profesor uczelni do studenta. W takich okolicznościach spotyka się to na ogół z aprobatą.

5.3. Artykuły opisowe związane z kategoriami wyrazów (exempla: wyrazy dziecięce, metaforyczne nazwy osób)

Wydaje się, że pragmatyczny aspekt normy językowej może być ujmowany w słowniku właściwych użyciu języka nie tylko w „zakładkach pragmatycznych” haseł szczegółowych, ale także zostać ujęty kompleksowo jako hasło „teoretyczne” odnoszące się albo do właściwości pragmatycznych pewnych kategorii słów (jak np. deminutiwa, słownictwo dziecięce, metafory odnoszące się do osób).

Przyjrzyjmy się pod tym kątem na przykład tzw. wyrazom dziecięcym. Wyrazy dziecięce to słowa w rodzaju: *am, lulu, hajty, ała, myju, mniam, mniam, kaku* itp. Składają się one na tzw. język nianiek – język zwłaszcza kobiet, w mniejszym stopniu – mężczyzn, służący dorosłym budowaniu więzi z dzieckiem za pomocą słowa. Słownictwo tego rodzaju stanowi część rejestru leksyki ekspresywnej w ramach języka rodzinnego, ten zaś należy do stylu potocznego. Zdarza się wszakże, że niektóre wyrazy języka nianiek używane są także między dorosłymi użytkownikami języka, jednak tylko w sytuacji nieoficjalnej i gdy rozmówców łączy bardzo bliskie więzi (np. słowo *siusiu*). Posługiwanie się nimi w sytuacji oficjalnej i wobec osób obcych, starszych (wiekowych), np. w domach seniorów lub wobec osób publicznie znanych, ma charakter deprecjacyjny, ośmieszający, nie jest grzeczne. Jako taka może być zinterpretowana wypowiedź posłanki podczas posiedzenia parlamentu do innych posłów: *tak smakuje opozycja, m n i a m, m n i a m*. Trzeba to jasno podkreślić, że posługiwanie się wyrazami dziecięcymi w sytuacji oficjalnej i wobec osób publicznych lub w odniesieniu do nich ma funkcję ośmieszającą, deprecjacyjną, a nawet obraźliwą, o czym świadczy fragment pamiętnego felietonu z tygodnika „Nie”, w którym autor o Janie Pawle II pisał, zwracając się do niego bezpośrednio:

Kochany staruszkule! Połóż się do łóżka. Przykryj kołderką. Poczytaj sobie Katarzynę Grocholę albo jakiś lekki kryminał. Poćpaj kawioru, pocmoktaj melbę, m n i a m, m n i a m. Puść se na wideo „Dzień świra” – uśmiejesz się zacnie. Podlub sobie w nosie

albo między palcami u nóg, co tam lubisz. Trochę drzemki, potem k a k u [J. Urban, *Obwoźne sado-maso*, „Nie” nr 33/2002].

Za inny przykład kategorii słów, które mogłyby zasługiwać na kompleksowy opis pragmatyczny w kontekście słownika użyć właściwych niech posłużą metafory nazywające osoby. Opisuując innych ludzi ze względu na ich wygląd, cechy charakteru, poglądy itp., by oddać je w sposób bardziej obrazowy, korzystamy z metafor, zarówno tych konwencjonalnych, utrwalonych w przenośnych znaczeniach wyrazów (np. *mrówka* – ‘o kimś pracowitym’), jak i tworzonych indywidualnie, innowacyjnie (np. *bulterierka* PIS-u).

Duża grupa metafor obu typów ma charakter deprecjonujący, a nawet obraźliwy. Należą do nich na przykład takie utrwalone w języku przenośnie, które oparte są na rzeczownikach w znaczeniach dosłownych odnoszących się do zwierząt niższego rzędu, zwłaszcza mięczaków, płazów, gadów, robaków, ryb itp.: *truteń, gnida, menda, pijawka, rekin, płotka, ropucha, żmija, mięczak, wąż, kameleon*. Ogólnie posługiwanie się przenośnymi nazwami zwierząt w odniesieniu do ludzi wymaga wielkiej ostrożności, duża część z nich ufundowana jest na negatywnych stereotypach, jakie przypisujemy w naszej kulturze wielu zwierzętom (np. głupotę – gęsi, złośliwość – małpie, hienie – agresywność) itp. Stąd posługiwanie się w odniesieniu do ludzi rzeczownikami *gęś, małpa, hiena* itp. może być odbierane jak inwektywa skierowana wobec tych osób. Podobnie funkcję deprecjatywną spełniają rzeczowniki pierwotnie odnoszące się do części ciała zwierząt (np. *pysk, morda, łapa, kopyto*) lub czynności przez nie wykonywanych albo też stanów, którym podlegają, np. *zdychać, żreć*. Wszystkie wymienione i podobne im słowa, gdy używamy ich w odniesieniu do człowieka, deprecjonują jego godność przez swego rodzaju animalizację (nadanie człowiekowi cech zwierzęcych).

Sytuacja jest analogiczna, jeśli sięgamy po metafory tworzone okazjonalnie, ale z wykorzystaniem mechanizmu, o którym była mowa, por.: *On jest z pierwszego zawodu entomologiem, profesorem owadologii i jego naturalne środowisko ekologiczne to wszy, mendy, gnidy, pluskwy, muchy plujki, żuki gnojniki i to jest również jego elektora t. I to świadczy o potędze polskiej demokracji, nawet wszy, mendy mają swoją reprezentację* [J. Pietrzak, koncert 21 marca 2016 r.].

Z kolei nazwy przedmiotów użyte metaforycznie do nazwania człowieka, por.: *trąba, cymbał, drewniak, młotek, moher, dzban* itp., w jakimś stopniu reifikują go (uprzedmiotawiają) i dlatego są przez użytkowników języka także odbierane jako deprecjonujące tak nazywane osoby.

Do metafor ludzkich niepożądaných w dialogu, w którym zależy nam na porozumieniu w klimacie szacunku, należą również przenośnie oparte na nazwach zawodów w naszej tradycji kulturowej nisko cenionych, takich jak: zawody ośmieszające (np. *kuglarz, komik, komediant, magik, klaun*), polegające na przesadnym dozorowaniu (np. *ekonom, żandarm*,

kapral, zomo) czy związane z pozbawianiem życia ludzi lub zwierząt (np. *hycel, rzeźnik, kat, oprawca*).

Bibliografia

- J.D. Apresjan, 1974, *Leksicheskaia semantika. Sinonimicheskie sredstva iazyka*, Moskwa; tłum. pol. Z. Kozłowska, A. Markowski, 2000, *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, Warszawa.
- J.D. Apresjan, 1988, *Informacja pragmatyczna w słowniku jednojęzycznym* [w:] Z. Zaron (red.), 2012, *Z warsztatu leksykografa*, Warszawa, s. 41–63; pierwodruk w: *Прагматика и проблемы интенциональности*, Moskwa, s. 7–44.
- M. Bańko, 2008, *O normie i błędzie*, „Poradnik Językowy” z. 5, s. 3–17.
- A. Bogusławski, 1973, *Właściwości pragmatyczne wyrażen równoznacznych. Projekt schematu*, „Pamiętnik Literacki” z. 3, s. 121–151.
- A. Bogusławski, M. Danielewiczowa, 2005, *Verba polona abscondita. Sonda słownikowa III*, Warszawa.
- A. Bogusławski, T. Garnysz-Kozłowska, 1979, *Addendum to Polish phraseology. Introductory issue. Addenda do polskiej frazeologii. Zeszyt wstępny*, Edmonton.
- A. Bogusławski, J. Wawrzyńczyk, 1993, *Polszczyzna, jaką znamy. Nowa sonda słownikowa*, Warszawa.
- W. Doroszewski (red.), 1976, *Słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa.
- G. Gazdar, 1979, *Pragmatics: Implicature, Presupposition, and Logical Form*, New York.
- R. Huszcza, 2006, *Honoryfikatywność – gramatyka, pragmatyka, typologia*, Warszawa.
- R. Kalisz, 1993, *Pragmatyka językowa*, Gdańsk.
- M. Łaziński, 2006, *O panach i paniach. Polskie rzeczowniki tytułowe i ich asymetria rodzajowo-płciowa*, Warszawa.
- A. Markowski (red.), 2018, *Wielki słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa.
- A. Markowski, J. Puzynina, 1993, *Kultura języka* [w:] J. Bartmiński (red.), *Współczesny język polski*, Wrocław, s. 53–72.
- R. Montague, (1968) 1974, *Pragmatics* [w:] R.H. Thomason (red.), *Formal Philosophy. Selected Papers of Richard Montague*, New Haven, s. 95–118.
- Ch. Morris, 1938, *Foundations of the theory of signs* [w:] O. Neurath, R. Carnap, Ch. Morris (red.), *International Encyclopaedia of United Science I*, Chicago, s. 1–59.
- J. Puzynina, 2014, *Kłopoty z nazwami wartości (i wartościami)*, „Etnolingwistyka” nr 26, s. 7–20.
- J. Puzynina, 2016, *Zawsze rozmawiać*, <https://teologiapolityczna.pl/zawsze-rozmawiac-przeczytaj-wywiad-z-prof-jadwiga-puzynina> [dostęp: 12.12.2019].
- P. Stalmaszczyk, 2008, *Semantyka formalna i pragmatyka: przegląd wybranych definicji*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” LXIV, s. 9–24.
- R.C. Stalnaker, 1970, *Pragmatics*, „Synthese” 22, s. 272–289.
- R.C. Stalnaker, 1972, *Pragmatics* [w:] G. Harman, D. Davidson (red.), *Semantics of Natural Language*, Dordrecht, s. 380–397.
- S. Szober, 1937, *Słownik ortoepiczny: jak mówić i pisać po polsku*, Warszawa.
- S. Szober, 1948, *Słownik poprawnej polszczyzny*, Warszawa.

***Pragmatic information in an orthoepic dictionary.
Current state and needs***

Summary

For language users, language is a certain continuum along which the boundary between semantics and pragmatics blurs and where phenomena from both planes are related to the concept of language norm (linguistic standard, literary norm) and the proper use of linguistic units is not limited to complying with the rules of grammar or respecting their strict meaning. An important component of the proper use of language is the pragmatically adequate selection of the available language means. The question of a methodological nature is the way in which pragmatic information is introduced to such lexicons. Traditionally, usage labels are used for this purpose. Sometimes, however, in order for an orthoepic dictionary to really fulfil its function, pragmatic information should be presented in a more descriptive, narrative manner. The pragmatic aspect of the language norm can be described in a dictionary not only in the “pragmatic tabs” of specific entries but it can also be captured comprehensively, as a “theoretical article” relating either to the pragmatic properties of certain word categories (e.g. diminutives, children’s vocabulary, metaphors relating to people).

Keywords: pragmatics – orthoepic dictionary – language norm – correctness.

Adj. Monika Czarnecka